



## FELIKS CZERNIAK ur. 1913; Lublin

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Dzielnica żydowska na Podzamczu
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin przedwojenny, bożnice, Żydzi, synagoga Maharama, Maharszala, dzielnica żydowska na Podzamczu, kościół farny św. Michała, Grodzka, kikle, bajgle, żydowscy rzemieślnicy, Stare Miasto, Lubartowska, jatki koszerne, sklepy żydowskie

### Dzielnica żydowska na Podzamczu

Lublin miał 120 tysięcy ludności, ale w tym było około 50 tysięcy wyznawców mojżeszowych. Mieściły się tutaj liczne Bożnice, myśmy tak nazywali "Boże Domy". Przepiękna była przy Zamku, jak ja ją zwiedzałem. To była budowla orientalna, jaką się oglądało w jasełkach, ale była śliczna. Tak tu przylepiona do murów zamkowych. Zwiedzaliśmy ją ze szkołą, bo to oczywiście nie pozwalali wchodzić do Domów Bożych jak to nazywali. To była jedna z piękniejszych Bożnic w Polsce. Szczególnie te okna takie piękne, orientalne, takie były świeczniki piękne, srebrne, ciężkie, okute, także ciekawe to było. Była taka galeria dla kobiet, bo tam nie wolno było być razem z mężczyznami, żeby to nie przeszkadzało w modlitwie. Ta galeria jak łoża była, tylko nie od strony wejścia, tylko dalej, na górze samej, taka jak balkon, jak galerie są w teatrze, czy coś, tylko że nie zabudowana na okrągło, tylko na samym końcu tej Bożnicy była ta łoża. Na środku to były takie jakieś z drewna jakby balustrady, takie wypracowane, ozdobne. Musieli to robić jacyś znakomici rzemieślnicy, bo znać było, że świątynia zamożna. Musiało tu chodzić o społeczeństwo żydowskie takie zamożne lub mieli mieszkańców, którzy to finansowali.

Na Podzamczu to w 99% mieszkali sami Żydzi. Jakoś się tak złożyło. Był kościół ten dominikański, ten był katolicki. Masę straganów było tam, sklepów żydowskich, to był typowy wschodni handel. Wszystkim handlowali - wiaderko wody i wpuszczony tam kawał lodu i tam zabarwiony jakimś barwnikiem takim jadalnym, i już sprzedawali. No i wspaniale piekli, Żydzi wspaniale piekli chleb, ciasto. Właśnie tam było masę piekarń w tej dzielnicy, na Grodzkiej 5, w samym Rynku było trzy czy dwie piekarnie żydowskie. Piękny chleb piekli, kikle tak zwane z samym koprem, bajgle, to znakomite były, bo te bajgle to były na ogniu pieczone. Najpierw rzucały do kotła, gotowane i to było widoczne, a później szlaki tak zwane, tak jak szable, takie długie szable, no długości 4-5 metry i oni zawieszali na hakach to pieczywo. Krawcy, szewcy żydowscy - rzemiosło było wspaniałe. Żydzi byli znakomitymi rzemieślnikami. Człowiek miał jeszcze dobry kapelusz, ale wstążka była brudna i to wyglądało niechlujnie, to weszło się do zakładu żydowskiego i powiedziało się "proszę zmienić". "Proszę siadać", już od razu zatrzymywał, zdejmował tę brudną wstążkę okalającą kapelusz i zrobił. No wszystkie usługi były znakomite żydowskie, takich usług, to w ogóle nie ma co teraz szukać. U nas to rzemieślnik stoi i obwieszony jest tym

metrem, ale on nie chce robić, on gotowe tylko sprzedaje. Ja się dziwię, po co oni noszą te metry na szyjach, jak wcale z niego nie korzystają, bo mają gotowe. A właśnie u Żydów to było, że każdy świadczył usługi. Z zabawy jak ja wróciłem i mam spodnie pomięte, to ja przyszedłem do zakładu żydowskiego, właśnie na Stare Miasto, nie gdzie indziej. Na piętrze tam, tuż przy tej Bramie Rybnej był żydowski zakład krawiecki. Ja zdjąłem spodnie za parawanem, on za 10 minut mi wyprasował i eleganckie miałem już spodnie. Takich rzemieślników jak Żydzi, to szukać było ze świeczką.

Jak Stare Miasto było, to znajdowała się tam Psia Górka i wszystko tam można było dostać. Jak tutaj kosztowały buty, na przykład u szewca na Krakowskim, 60 złotych, luksusowe mam na myśli, no to tam - za 9, za 8 złotych, oczywiście że nie z tych znakomitych materiałów, nie z karczku, z innych, ale można było się ubrać. Dla przykładu - taki był stragan, ktoś jeśli kołnierza chciał obszyć, to miał go za 10 minut. Odpruło się go - na jesieni i była jesionka. Tak, że rzemiosło tam kwitło bardzo. I dobrzy rzemieślnicy byli - i rymarze i ślusarze znakomici byli. I masę zegarmistrzów było.

Później to się schodziło z Bramy Grodzkiej, to ulica była Szeroka. Tam było takie budownictwo bardzo mizerne, bo tam gdzie dzisiaj są te łąki, to było wszystko zamieszkałe przez dzielnicę żydowską. Budowle były drewniane, prawdopodobnie był zakaz carski czy coś, że nie wolno było tam budować budowli murowanych, tak jak Stare Miasto było zabudowane, tak tu dół, od Bramy Grodzkiej to było wszystko drewniane. Dużo było starozakonnych, bardzo dużo. Właśnie te siedliska tutaj, to oni bardzo mało wychodzili, to chyba tylko w święta, to mieszkańcy żydowscy to wychodzili na Plac Litewski, do Ogródu Saskiego, wychodzili z tego.

Nieprawda jest, że tylko są brudni Żydzi, tego mi nikt nie powie. Nad Bystrzycą było masę kąpiących się. Tam Czechówka przepływała, to kąpali się nawet w tej brudnej wodzie - w takiej jaką mieli. Bo przecież dzielnica żydowska to nie była skanalizowana, dzielnica była naprawdę w tej dolinie obskurna. Mieli zamiłowanie do kąpieli. Tak to wyglądało.

Na Lubartowskiej po prawej sklepy były. Wszyścusięńko to sklepy były, partery i piętra, nawet piętra to zajęte były sklepami. Lewa strona to tutaj był ten budynek duży żydowski, ten areszt był tutaj za tym budynkiem ratuszowym. I tutaj były te jatki, ciągnęły się do Kowalskiej. Jatki, znaczy sklepy mięsne. Była taka ciekawa historia. W tym czasie wyweleki taką sprawę, że były uboje, Żydzi byli rzezakami, że ubijali. Rzezakom płaciło państwo polskie, a to bunt zrobili, że z jakiego tytułu mają płacić Polacy, jak Żydzi tylko z tego korzystali. Bo jak za jednym cięciem nie odcięto zwierzęciu głowy, to nie było koszerne i wtedy to mieli jeść Polacy i sprzedawano, bo Żydzi nie.

Handlu nie było w święto żydowskie. Już te antagonizmy zaczęły być, że to uprzywilejowani są i dużo mieszkańców żydowskich tu miało domy w stosunku do ogółu, właścicielami byli. Bardzo byli oszczędni. Żyd nie zjadł jak nie zarobił. Bardzo byli oszczędni. Widać było tak zegarmistrza czy kogoś, to on pił herbatę to landrynki miał i on tak zwane "na prikusku". Rosjanie tak to nazywali, że cukierek kładł od ust i popijał herbatą. To było ciekawe, ale oszczędne. Żyd to miał za zadanie, że dopóki nie zarobił, to nie chciał jeść. Później te antagonizmy były, a tak z początku, to nie. Jeśli chciano coś kupić, to się przecież najtaniej kupowało u Żydów, a szczególnie rano, jak się coś poszło kupić u Żyda, to on nie puścił ze sklepu, żeby było szczęście. On obniżył cenę, aby zahandlować.

Data i miejsce nagrania	1999-04-27, Lublin
Rozmawiał/a	Marta Kubiszyn
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"